„SŁOWO BOŻE”

Dodatek do Nr. 40.

Ewangelia na niedzielę XXI. po Świątkach.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom Swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niemieckie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan, zlitowawszy się nad owym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy i ująwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. Lecz on nie chciał, ale szedł, i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli Panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go Pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy! Wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mnie prosił, iżali i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się Pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

(Św. Mateusz, XVIII, 23—35.)

Kto krzywdy, urazy bliźniemu odpuści, temu też odpuści Bóg grzechy jego.

„Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swojemu z serc waszych.”

Jakże to i nam Bóg Ojciec uczyni? Tak samo, jak uczynił ów król słudze swojemu. — Na prośbę tego sługi król darował

na długu dziesięć tysięcy talentów. Kiedy jednak sługa ten towarzyszowi swemu nie darował sto groszy, ale go ujął i dusił, a jeszcze wtrącił do więzienia, ażby oddał dług, tedy i król, dowiedziawszy się o tem, cofnął słowo swoje. Kazał więc sługę niecnotliwego zaprzedać, i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał, aby tak swoich dziesięć tysięcy talentów odebrać. Otóż i z nami Bóg tak samo postąpi. Nie odpuści nam, jeżeli i my nie odpuścimy z serca bratu naszemu.

Weź to sobie dobrze do głowy. Bo tym sługą, co winien był królowi sumę tak wielką, to każdy grzesznik, to ty sam, coś dług wielki niezmiernie zaciągnął u Boga przez grzechy twoje. A ten dług twój naprawdę niezmiernie wielki, bo kto jesteś ty, a kto Bóg? Kto jest ten człowiek, co śmie Boga obrażać? Nędzny to robak tej ziemi, proch to jedynie. „a dni jego, jako trawa, jako kwiat polny, tak okwitnie” (Ps. 102, 13). Jedno ziarnko piasku jakież ono malutkie przeciwko ziemi, a człowiek naprzeciw Boga jeszcze stokroć mniejszy. Kropelka wody, z morzem porównana, jest niczem, i człowiek niczem jest, z Bogiem porównany. On Panem twoim, ty jego sługą, On Stwórcą, ty Jego stworzeniem. Jedno woli Jego skinienie wystarcza, abyś już nie żył. A ty na tego Boga zrywasz się zuchwale, kiedy grzeszysz, kiedy łamiesz Jego przykazania. Jakże więc wiele złości ma w sobie jeden grzech śmiertelny, a tyś ich tyle w życiu twem popełnił! Zaprawdę, dziesięć tysięcy talentów dług twój wynosi u Boga. Cóż przeto z tobą się stanie, kiedy tenże Król królów pocznie i z tobą kłaść liczbę, kiedy cię przed Swój sąd zawezwie? Wołać ci chyba już teraz: Nie wchodź, Panie, w sądy z sługą Twoim, albowiem się nie ostoję przed Tobą.

Choć jest sposób na to, abyś znalazł jeszcze miłosierdzie u Boga. Odpuść, a Bóg i tobie odpuści. Inaczej i ty wyjdziesz przed Bogiem tak samo, jak wyszedł ów sługa przed królem. Wszak król kazał go zaprzedać, i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał, i tak wydał go na ciężką niewolę. I z tobą Bóg uczyni podobnie. Od ciebie się odwróci, w niewolę czartowską cię poda, jeżeli nie odpuścisz bliźniemu.

Dobrze sobie weź to do głowy. Spoglądnij ku niebu. Samo tam szczęście, bo tam Bóg przebywa, źródło szczęścia wszelkiego. Smutku tam niemasz, ni łez, ni niedoli, radość tam wieczna. I śmierci tam nie masz, życie tam wieczne. I niezgoda nie ma tam przystępu, pokój tam wieczny. A w dodatku jasność prześliczna całe tam niebo ogarnia, a śpiewy anielskie od końca tam się rozchodzą do końca. Wybrani też Boga zawsze tam powtarzają sobie: dobrze nam tu być. A św. Paweł powiada: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy

Go miłują" (I. Kor. 2, 9). Czyjeż serce tam się nie wyrywa do tego nieba, ile razy o niem pomyśli?

A jednak to rozkoszne, to prześliczne niebo przed tobą zamknięte. Czemuż to? Bo nie chcesz krzywdy i urazy bliźniemu przebaczyć. Cóż to przecie za krzywda, jaką ci bliźni twój wyrządził? Wiem, jaka. Kura jego zagrzebała na twojej grzędzie, krowa jego wpadła w zboże twoje, jego wóz przejechał przez pole twoje. A może bliźni twój kawałek ci płotu rozebrał, garść trawy może urwał na łące twojej, albo cię w kupnie, sprzedaży oszukał. Cóż więc? Czy za tę krzywdę, co nie obstoi ani za sto groszy, ty sobie to rozkoszne niebo zamkniesz na zawsze? Jakoż zamkniesz je przed sobą na wieki, jeżeli tej krzywdy nie odpuścisz bliźniemu. Choćby cię zresztą sąsiad twój i spalił, choćby całe twoje domostwo puścił z płomieniem, przebacz mu i wtedy, wszak niebo więcej jest warte, niż stajnia, niż twoja stodoła. Przebacz, inaczej bowiem i tobie Bóg nie przebaczy. „Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swojemu z serc waszych".

Cóż to za jedne jeszcze te urazy, któremi tak do żywa twój bliźni ci dopiekł? Powiedział o tobie, żeś głupi, żeś próżniak, żeś pyszny, skąpy, łakomy. Nazwał cię garbulą, piekielnicą, czarownicą nawet. I za to gniewasz się na śmierć na niego, przed sądy go pozywasz, nie chcesz mu tego przebaczyć. Żeś urażony temi wyzwiskami, nie dziwić się temu; że mogło cię to zaboleć, i temu się nie dziwić. Wiesz jednak, czemu się dziwić bardzo? Że nie chcesz urazy tej darować bliźniemu. Mówisz przecie codzień w pacierzu: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Mówisz: tak mi Boże odpuść grzechy moje, jak i ja bliźniemu urazy wszelkie odpuszczam. A tymczasem ty nie odpuszczasz wcale, powiadasz nawet, że mu nie odpuścisz do śmierci, cóż więc i tobie ma Bóg uczynić? Odpowiedz, co ci ma uczynić? O, niemądry człowiecze, co sam na siebie gniew Boży przyzywasz. A jeszcze się i nieba pozbawiasz, wyraźnie bowiem mówi ci Pan Jezus: „Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swojemu z serc waszych".

Cóż, kiedy ludzie źli mówią ci inaczej, nie tak, jak Pan Jezus. Mówią: nie daruj! Mówią: ja, na twojem miejscu, nie darowałbym nigdy, jabym go rozumu nauczył. Tak samo do króla Dawida mówili zausznicy jego. Kiedy bowiem Dawid z Jeruzalem uchodził przed Absalonem, zabiegł mu niejaki Semei drogę i złorzeczył mu i kamieniami rzucał na niego. Słudzy królewscy, widząc to, chcieli pójść i zabić go, ale Dawid ofuknął ich za to, a powiedział: „Dajcie mu pokój, aby złorzeczył a wejrzy Pan na utrapienie moje i odda mi dobrem za

złorzeczenie to dzisiejsze" (II. Król. 16, 11). Dawid nie posłuchał złej rady swych dworzan, ale przebaczył Semeiowi złorzeczenia jego. Czyń-że i ty tak samo, wiedz bowiem, że nie z Boga, lecz z djabła ten człowiek, co cię do zemsty zachęca. Czyń tak, jak czyniła św. Jadwiga, wdowa, która na wszystkie obelgi jedną miała odpowiedź: Niech ci Bóg przebaczy.

Czy rozumiesz, o co tu w tej nauce chodzi? Chodzi tu o to, abyś krzywdy, urazy bliźniemu przebaczał, abyś je z serca przebaczał, jak ci przykazuje Pan Jezus. Ile więc razy z tym człowiekiem się spotkasz, co ci krzywdę uczynił, co cię zelżył, spotwarzył, nie odwracaj twarzy swej od niego, ale go pozdrów uprzejmie, o powodzenie, o zdrowie zapytaj. A jeśli nieszczęście jakie spuści Bóg na niego, pospiesz mu z pomocą potrzebną, pociesz, poratuj, jak gdybyś najmniejszej krzywdy nigdy od niego nie doznał. Broń też sławy jego, kiedy usłyszysz, że o nim źle mówią, że imię jego szarpią złośliwie. Jeszcze się za niego i pomódl, jak nam to przykazuje Pan Jezus, kiedy powiada: „Módlcie się za tymi, którzy was prześladują i potwarzają" (Mat. 5, 44). Wtedy dopiero pokażesz po sobie, żeś chrześcianin prawdziwy, żeś uczeń tego Jezusa, który się modlił za tymi nawet, co Go do krzyża przybili. Dopiero wtedy możesz obiecywać sobie, że grzechy twoje, i największe nawet, Bóg tobie odpuści. Sam przecie Pan Jezus zapewnia cię o tem w tych słowach: „Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono" (Łuk. 6, 37).

Nieraz frasuje się niejeden nie mało, czy on też zbawi swą duszę. Pości więc surowo, całemi godzinami się modli, chodzi daleko na miejsca cudowne, spowiada się częściej i komunikuje. I tak myśli sobie: za te moje dobre uczynki niebo mnie przecie nie minie. Jakoż cię nie minie, ale pod jednym warunkiem, jeżeli bliźniemu krzywdy, urazy z serca darujesz. Inaczej zaś nie spodziewaj się nieba. Choćbyś pościł nawet tak surowo, żeby jeno skóra na tobie została, choćbyś i nie spał, ale wciąż się modlił, choćbyś poszedł piechotą i do Ziemi św. i spowiadał się co tydzień, do nieba jednak nie pójdziesz, jeżeli krzywdy, urazy wszelakiej z serca nie odpuścisz bliźniemu. „Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swojemu z serc waszych". Amen.

NIHIL OBSTAT.

J. C. Tobiasiewicz.

L. 7112.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 9 września 1913.

(L. S.) † Adam Stefan